

Mieczysław Inglot

Nad artykułem Cypriana Norwida "Żydy" i mechesy"

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 58, 167-178

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław Inglot

NAD ARTYKUŁEM CYPRIANA NORWIDA „ŻYDY» I MECHESY”

1

Jacek Leociak, oceniając Norwidowskie poglądy na kwestię żydowską, pisał w podsumowaniu swoich wywodów:

W Norwidowskim mówieniu o Żydach „jest więcej Rozłamań – niżli Do-kończeń”, „więcej jest Roztrzaskań – niżeli Zamknięć”. Bliżej oddająca fenomen Żyda wydaje się Norwidowi metafora roztrzaskanego starożytnego posągu niż dopełnionej pracą dziejów dziedziców wielkości, którym nie dane było nigdy osiągnąć pełni, bo tkwił w nich jakiś brak. Żydzi po Chrystusie błędzą w mroku. Są uosobieniem tego wszystkiego, czego Norwid w tym wieku „kupieckim i przemysłowym” nie znosił: komercjalizacji i wulgaryzacji sztuki, zabijania ducha przez pieniądz, utopii postępu, religii sceny-tyzmu i materializmu, zamkniętej kasty opartej na więzach krwi i pieniędzy, przedkładającej ilość nad jakość *etc.* Sympatię Norwida, podobnie jak wielu współczesnych mu pisarzy wzbudzał taki Żyd, który przestawał być Żydem.¹

Badacz podkreślał zarazem, że w swoich pomysłach rozwiązania kwestii żydowskiej drogą prozelityzmu podzielał poeta opinię większości ówczesnych Polaków. Zdaniem Leociaka, w wywodach Norwida słowo *Żyd* pojawiało się w kontekście negatywnym, w odróżnieniu od słowa *Izraelita*:

Deklaracja o zacności rasy Izraela wpleciona w środek dyskursu budowane go na negatywnym stereotypie językowym Żyda, potwierdza, iż „Żydzi” i „Izraelici” – nie tylko u Norwida zresztą – bytowali w dwóch różnych sferach językowej ekspresji. (I. 30)

¹ J. Leociak, „*Strzaskana całość*” – *Norwid o Żydach*, „Teksty Drugie” 1992 nr 5, s. 46; dalej [L] z podaniem strony.

Co więcej, jak zaznaczał badacz, Norwid – nie poruszając bezpośrednio wymagowanych zarzutów o mord rytualny – pośrednio zdawał się przyjmować jego istnienie, posługując się nim na zasadzie *exemplum*.² Na tle owych pęknięć czy rozłamów rysuje się jednak u poety – zdaniem Leociaka – pewna całość, w której Żydzi stanowią istotną część. To całość kultury śródziemnomorskiej. W liście do Zygmunta Krasieńskiego, będącym swoistym wstępem do *Quidama*, Norwid pisał:

Cywilizacja składa się z nabytków wiedzy izraelskiej – greckiej – rzymskiej, a lono Jej chrześcijańskie.³

W poetyckim liście *Do Walentego Pomiana Z...* zamykającym *Vademecum* czytamy (II 154):

Jedno iż do dziś jeszcze mądrość nasza cała
Skląda się z greckiej, rzymskiej i tej, co w Kościele
(A która przez żydowski ród nam się dostała).

Lektura tekstu „Żydzi” i *mechesy* – napisanego w roku 1882, a zatem u schyłku życia poety, co umożliwia traktowanie go jako jego ostatniego słowa w omawianej kwestii – pozwala na częściową rewizję poglądów Leociaka. W omawianym artykule Norwid: 1) zdecydowanie potępia mord rytualny, 2) podejmuje refleksję nad strukturą takiego wizerunku Żyda, który, w nawiązaniu do biblijnej przeszłości, spowoduje dowartościowanie tej narodowości we współczesnym mu świecie. Omawiany artykuł stanowi jednak pośrednio swoistą pochwałę prozelityzmu – jako właściwej metody rozwiązania kwestii żydowskiej.

2

Wśród wielu problemów kształtowania nowoczesnej świadomości społecznej, które podejmował Norwid w swoich utworach, istotne miejsce zaj-

² Leociak przytacza (s. 35) dla ilustracji swojego poglądu następujący fragment listu poety do Michaliny Dziekońskiej z 19 września 1852 roku: „Albo powie (jeżeli jest *du parti de l'orde*), że taki człowiek jest niebezpieczny, socjalista, i że dobrze by go zatracić powolnym prześladowaniem, bo to Pan Bóg tak czyni, chociaż Żydzi, dzieci tak w beczkach igłami natkanych tarzając, także mówią, że to przyjemnie Panu Bogu”.

³ C. Norwid, *Do Z. K. Wyjątek z listu*, [w:] *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. I–XI, Warszawa 1971–1976; dalej cytaty według tego wydania z podaniem tomu i strony; tu: III 80.

mowała sprawa opinii. Apel o jej zaistnienie pojawiał się u poety w kontekście wezwań do pracy nad niwelacją nierówności społecznych i wśród apeli o narodową zgodę. Stwierdzając, iż żaden wielmożnik (czyli właściciel dóbr) nie jest w stanie właściwie służyć swoim majątkiem narodowi, pisał, iż drogowskazem dla takiej społecznej służby winna być rada zbiorowości:

Opinia publiczna tylko może i powinna wodzem być w tym względzie. Bo tylko ona ekonomię poświęcenia zdolna zaprowadzić jako bezparcjalna, bezwyłączna, jako – jednym słowem – narodowa. (*Listy o emigracji*, VII 23)

Poetycki obraz opinii rozbudował poeta w *Promethidionie*. Określał ją tam mianem „ojczyzn ojczyzny” (III 455) oraz „promieniem / Ostatnim proctw” (III 454). Miała być głosem zbiorowości i winna uwzględniać podmiotowość ludu w dziejach narodu.

Omawiany artykuł powstawał w intencji tworzenia takiej – kulturotwórczej – opinii. Bezpośrednią przyczyną jego powstania były pogromy antyżydowskie w Rosji. Tym razem – wyjątkowo długotrwałe, bo trwające przez rok 1881 i 1882.⁴ Ich miejscem była Odessa. U źródeł pogromów, jak zwykle, stała plotka posądzająca Żydów o mord rytualny.⁵ W liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego z czerwca 1882 roku poeta pisał:

⁴ Pogromy były inspirowane przez władze carskie i odwoływały się do antysemityzmu mas ludowych, głównie biedoty. Zjawisko to utrzymywało się aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej. Odnotował je m.in. Julian Tuwim, pisząc w wierszu satyrycznym:

Ha-ha-ha! Jak wesoło!
 Żydów biją! Żydów biją

 Biją Polacy, Rosjanie.
 Tak, tak, słoneczni Słowianie!
 A co pan myśli mój panie?
 Jak bić – to bić!...

(*Pieśń o biciu*; cyt. za: J. Dunin, *Moja Łódź pełna książek*, Łódź 2001, s. 41).

Piszący te słowa zetknął się w czasie pobytu w ZSRR z następującą anegdotą. Tuż po rewolucji, scena w petersburskim tramwaju. Żyd pyta motorniczego: „Jaka to ulica? – Dzierżyńskiego. – Aha, bywsza Mikołajewska. – A jaki to plac? – Lenina. – Aha – bywszy Aleksandrowskij”. Motorniczy przerywa indagację słowami: „Towarzyszu Jewrej, bywsza Żydowska mordo, z motorniczym rozmawiać nie wolno”.

⁵ Por. A. Mencwel, *Gwiazda na starej chałupie*, „Gazeta Wyborcza” z 15-16 czerwca 2002, s. 22.

Wiadome jest Sza[ownem]u P[an]u, iż skoro kto jakie kilkadziesiąt lat ma zaszczyt być politycznym wygnańcem narodowym, jużci że udział bierze we ważniejszych przynajmniej porach wyrabiania się opinii. (X 177)

Narzędziem opinii była, według poety, prasa, stąd też wskazywał na szanse, jakie daje swobodny dostęp do jej łamów. Nie omieszkał przy tym zaznaczyć, iż brak własnego dziennika wielokrotnie udaremniał mu pracę nad kształtowaniem takiej opinii. Prosił Kraszewskiego o pomoc w publikacji omawianego artykułu:

Mimo tych względów, mam zaszczyt udzielić publiczności załączony artykuł *Żydzi i mechesy*, który godzi się, aby pod te czasy publikowanym był. Ale gdzie?? – w którym z pism? Że wszelako, mimo tego stanu publicystyki i właśnie z przyczyny takowego, wydarza się zawsze feodalnie osobistość wzięta zarówno przez wszystkie pisma, tedy proszę onejże, to jest JW-o Pana Dobr[odzie]la, ażeby raczył artykuł mój Redakcji przez niego wybranej załączyć, a to z przyczyny, iż treść pisma tego, nawet z opóźnieniem o dzień jakiej powiastki, godzi się, aby znaną była. (X 178)

Poeta zwracał uwagę na aktualność zagadnienia i na jego wagę („godzi się, aby pod te czasy publikowanym był”, „godzi się, aby znaną była”). W przypisie do omawianego tekstu zwrócił uwagę na kolejny powód napisania swego tekstu. Obwiniał w nim ówczesną prasę o brak komentarzy do informacji o „mordach i dzieciobójstwach” (VI 646) dokonywanych na Żydach. Brak takich komentarzy miał sprawiać, że zaczęto je traktować jako coś zwyczajnego i potocznego. A tym samym – mało wiarygodnego. Banalizowanie zła prowadziło, zdaniem poety, do jego lekceważenia, ba, do lekceważenia złowrogiej prawdy o jego zaistnieniu:

Obojętność i pressy, i czytelnictwa jest tak poniżająca społecznego widza, iż nawet nie wiemy ze ścisłą pewnością, azali podawane wiadomości są prawdziwie wiarogodne i czyli miały miejsce tak, jak się je czytać dawa? (VI 646)

Poeta wskazywał, iż pogromy w carskiej Rosji były czymś więcej niż zwykane dotychczasowe, czyli „utarczki tylko uliczne” (VI 646). Ich rozmiary wskazywały, jego zdaniem, na kryzys cywilizacji europejskiej. Co więcej – były wyrazem jej niewdzięczności wobec roli tradycji żydowskiej w jej kształtowaniu. I w tym też kontekście, we wstępie do swoich rozważań przypominał o roli, jaką w jej kształtowaniu odegrali Żydzi:

Nie składaż się ona sama z żywiołów izraelskich, greckich i rzymskich, na pólnocnych energiach i na tle barbarzyńskim rozwijających się?... (VI 646)

Rozważania wstępne Norwida różnią się istotnie od jego poprzednich dywagacji na ten temat. Po pierwsze: wzmianka o mordach i dzieciobójstwach – na ogół pojawiająca się w posądzeniach o mord rytualny – tym razem pojawia się w kontekście zgoła odmiennym. To Żydzi, a w szczególności żydowskie dzieci są ofiarami zbrodni. Tym samym autor jawi się tutaj jako prekursor takiego spojrzenia na pogromy, jakie zaprezentują światli pozytywiści, np. Maria Konopnicka jako autorka noweli *Mendel gdański* (1890). Po drugie: dla uwypuklenia roli, jaką Żydzi odegrali w tworzeniu fundamentów naszej cywilizacji, poeta – pomijając uwagę o jej chrześcijańskich także korzeniach – ogranicza się do wzmianki o „żywiole” izraelskim, obok wzmianki o pierwiastkach greckich i rzymskich. Co więcej – reprezentantem tego żywiołu czyni (obok Dawida) Mojżesza, i to Mojżesza prawodawcę.

Tym samym wydaje się Norwid nawiązywać do tradycji oświeceniowej – głównie zaś do Jana Jakuba Rousseau. On to w swojej *Umowie społecznej*, dziele skądinąd bardzo popularnym, pisał m.in.:

Spoglądam na współczesne narody. Widzę u nich wielu takich, co robią prawa, lecz ani jednego prawodawcy. U starożytnych widzę trzech głównych prawodawców, zasługujących na szczególną uwagę: Mojżesza, Likurga i Numę.⁶

Co więcej:

Rousseau nie zadowala się postawieniem dzieła Mojżesza na równi ze słynnym dorobkiem Likurga i Numy, lecz przyznaje mu, przynajmniej pod pewnymi względami, przewagę nad zbiorami praw, które bądź co bądź stworzyły Spartę i Rzym. (*ib.*, 257)

Ostatnie słowo omawianego tekstu wskazuje na zainteresowanie poety „lingwistycznym” aspektem wywodów. Na uczulenie Norwida w tym względzie wskazuje już sam tytuł, gdzie słowo *Żydzi* zostało ujęte w cudzysłów. Zdaniem poety, w dotychczasowej tradycji określenie *Żyd* funkcjonowało dotąd dwojako. Z jednej strony jako nazwa, która „niezawodnie że więcej niż która inna zniosła ohyd” (VI 647). Tym samym Żydzi zdawali się dzielić los

⁶ Cyt. za: B. Baczeko, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2001, s. 243.

innych narodów, pogardzanych szczególnie wskutek utraty własnej państwowości. Negatywne konotacje słowa *Żyd* pojawiały się zatem u ludzi spoza narodu-gospodarza. Określenie to było natomiast, z drugiej strony, gloryfikowane przez samych Żydów. Dla poparcia swojej tezy Norwid przytoczył parę cytatów z dzieł Josepha Salvadora, historyka francuskiego żydowskiego pochodzenia, który w swoich książkach, takich jak *Histoire des institutions de Moïse et du peuple hebreu* (1828) oraz *Paris, Rome, Jerusalem, ou la Question religieuse au XIX-e siècle* (1859) określał Żydów jako dziedziców starożytnego narodu i prekursorów monoteizmu, czyli jako Izraelitów. Tym samym – zdaniem poety – „u autorów [...] mniej lub inaczej od pana Salvadora wyrażających rzecz izraelską” (VI 648) utarł się obyczaj traktowania kwestii żydowskiej albo w tonacji poniżenia, albo wyniosłości.

Nietrudno zauważyć, iż Norwid składał tutaj nieświadomą samokrytykę. To przecież on sam, jak słusznie stwierdzał Leociak, słowem *Żyd* posługiwał się – zgodnie z współczesnym sobie językiem ogólnym – częściej w sensie pejoratywnym niż neutralnym, a rzadko w sensie pozytywnym (L 29). I odwrotnie – określenie *Izraelita*, przywoływane przez niego w kontekście biblijnym – nobilitowało Żydów. Omawiając w *Czarnych kwiatach* postać sympatycznego, młodego Żyda, określał go mianem *Izraelity*, stwierdzając, iż ówczesny szlachcic nazwałby go pogardliwie *żydziakiem* (L 31).

Zdaniem poety, należało obecnie przywrócić nazwie *Żyd* obiektywny, rzeczowy charakter. Byłoby bowiem rzeczą uwłaczającą naszej cywilizacji, gdyby „wybrzmienie właściwe [...] izraelskiemu-imieniowi” nadawano pod naciskiem „barbarzyńskiej konieczności” (VI 648).

Norwid nakreślił zarazem swoisty projekt takiej modernizacji. Miała ona polegać na utrzymaniu –

przynajmniej tyle reprezentacji historycznej, ile ta biologicznym jest tutaj warunkiem godziwego rozwoju społecznego. (VI 648)

Nie jest to określenie jasne. Można jednak mniemać, że poeta dostrzegał w pogromach groźbę biologicznej eliminacji Żydów jako rzekomo wrogiej rasy. Odwołanie do historii miało zatem podkreślić konstruktywne elementy wkładu Żydów do ogólnoeuropejskiej cywilizacji. Mówiąc o „godziwym rozwoju społecznym” Norwid mógł mieć zarazem na myśli, iż przypomnienie dawnej roli winno było ukierunkować także działalność Żydów na polu społecznym. Pisząc o tym miał – być może – w szczególności na myśli swój wiersz *Żydowie polscy*, w którym Żydzi przedstawieni zostali jako sojusznicy polskiej walki o niepodległość.

3

Wywód tyczący pracy nad modyfikacją wymowy określenia *Żyd* kończył się u poety nieoczekiwaną konstatacją, iż tego typu modyfikacja winna być udziałem Żydów. Była to jednak konstatacja nobilitująca ten naród, bo podkreślająca jego podmiotowość w historii. Zadaniem nie-Żydów miało być natomiast, według poety, nobilitacja wyrazu *Przechrzta*.

Poeta nie pisał w omawianym artykule o prozelityzmie. Nie zachęcał otwarcie do przechodzenia Żydów na chrześcijaństwo. Jego wywód na temat *przechrztów* czyli *mechesów* sprowadzał się do krytyki społeczeństwa europejskiego, w szczególności zaś polskiego – jako społeczności wrogich wobec procesów asymilacyjnych.

Słowo *przechrzta* pojawiło się już w słowniku Lindego i – podobnie jak w dużo późniejszym słowniku Karłowicza – miało znaczenie dosłowne: ochrzczony w kościele katolickim człowiek innej wiary, głównie jednak pochodzenia żydowskiego. Słowo *meches* pojawiło się dopiero w słowniku Karłowicza. „Meches, Mechesiuk, posp., pog[ardliwej]. Mechedulle, Żyd przechrzczony, przechrzta, ochrzta, wychrzta; Kr[aszewski] chamy a mechesy”⁷. Karłowicz wiązał etymologię słowa z hebrajskim *chajdels* i łacińskim *mekes* ‘celnik’. Warto dodać, że z końcem XIX w. pojawiła się powieść Mariana Gawalewicza *Mechesy* (1892).

W swoim wywodzie Norwid podkreślił fakt posługiwania się omawianymi określeniami w tonacji pogardliwej („zelżywej”) i zwrócił uwagę, iż owo „uzelżywienie”, „znikczemnienie” oraz przypisywana owemu określeniu „trywialność” (VI 649) były zjawiskiem stosunkowo świeżym. Jego zdaniem, w Europie feudalnej, w okresie przechodzenia całych narodów pogańskich na wiarę chrześcijańską – niemal wszyscy mogli być w danej społeczności uważani za przechrztów. Wtedy – przeciwnie niż dziś – nawet Żydzi byli mile w tej roli widziani. Jak pisał poeta, w owej dawnej epoce szlachta polska „przy czytaniu Ewangelii w czas Mszy Świętej szabel dobywając z pochw i herbami z neofitami” dzieliła się, dając tym samym świadectwo wiedzy o tym, gdzie tkwi „zarówno początek, cel i obowiązki europejskiego ciała” (VI 649).

W omawianym fragmencie poeta nawiązywał do wiersza *Żydowie polscy: 1861*, w którym pisał (I 339):

My pierwiej niż inni – my wcale inaczej
 Pojrzelismy ku wam, bynajmniej z rozpaczy:

⁷ J. Karłowicz, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1902, t. 2, s. 914.

Boć herbem gdy z wami szlachetny się łamał,
Krzyż bywał w przelomie tym – i on nie kłamał!

Jak słusznie komentował Juliusz Wiktor Gomulicki, była to aluzja do –

starodawnego zwyczaju polskiego (istniejącego przede wszystkim na Litwie i uprawomocnionego w XVIII w.), że Żyd, który przyjął religię katolicką, zostawał szlachcicem i bywał przyjęty do herbu jednej z rodzin szlacheckich. Herb taki otrzymywał przeważnie z jakąś okolicznościową odmianą, a więc, mówiąc językiem heraldyki (dobrze znanym Norwidowi, który przez pół roku pracował w Heroldii Królestwa Polskiego): jakby „ułamany”, „przełamany”; [...] jednym z najczęstszych dodatków do herbów rodzin neofickich było symboliczne godło krzyża.⁸

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż Norwid potraktował ów zwyczaj jako realizację „celu i obowiązków europejskiego ciała”.

Tego rodzaju konstatacja wiązała się z Norwidowską wizją naszego kontynentu. Najogólniej rzecz ujmując, postulował on ideę jedności europejskiej. Zdaniem poety, przyszła jedność miała nawiązywać do idei Europy średniowiecznej, której duchową stolicą był Rzym. Z drugiej jednak strony miała to być Europa oparta na ustroju demokratycznym:

w tych dniach JESZCZE RAZ EUROPE ZBAWIA system parlamentarny...
Nie trzeba sobie zakrywać, że na dnie tego, co się tu dzieje, jest na całym kontynencie Republika uniwersalna-socjalna.
I więcej powiem... jest TA, która końcem końców BĘDZIE!⁹

W dziele zjednoczenia Europy ważną rolę miała odgrywać Polska. Była ujarzmiona przez carat, państwo rządzone systemem despotycznym, wywodzącym się z Azji. Nasz walczący z caratem kraj przypominał zatem Europie o jej demokratycznym powołaniu. Polska, zdaniem Norwida, przodowała w kreacji demokratycznego ustroju. Wprowadził go przed wiekami Piast, twórca gminowładztwa. O inspiracji piastowskiej w dziele kreowania nowej Europy pisał poeta we fraszce *W albumie hr****¹⁰. Wyeksponował tu obraz koła, symbolizującego wynalazek Piasta – i jego znaczenie – nie tyle w sen-

⁸ J. W. Gomulicki, *Komentarz*, [w:] C. Norwid, *Dzieła zebrane*, oprac. [...], Warszawa 1966, t. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*, s. 621.

⁹ List do Bronisława Zaleskiego, po 15 maja 1870 (IX 455–456).

¹⁰ Por. M. Ingłot, *Norwidowska Europa*, [w:] *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*, pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A. Z. Makowieckiego, Warszawa 1992.

sie technicznym, ile ustrojowym (koło – krąg równouprawnionych decydentów o sprawach kraju).¹¹

W wierszu *Żydowie polscy* Norwid przypisał Polakom kolejny priorytet w dziele realizacji idei europejskiej – mianowicie otwarcie na inne narody. Polakom, a właściwie polskiej szlachcie. To oni – „pierwej niż inni” – otworzyli się ku innemu narodowi. Tym samym okazali się ludźmi szlachetnymi, czyli prawdziwymi szlachcicami.

Zdaniem poety jako autora „*Żydów*” i *mechesów*, tej szlachetnej idei sprzeniewierzyła się współczesna mu szlachta:

Owszem – dopiero gdy z klejnotu heroicznego Równiej-braci-szlachty a wciąż otwartej po Chrystusowemu dla wszystkiego, co zacne i wyższe, zrobiła się żydowska albo indyjska sekta, czyli kasta, na samych tylko wartościach krwi i pieniędzy stawiająca swą wyłączność – zaś wyłączność to nie wytworność – i dopiero gdy już nie otwarte, lecz przeciwne: zawarte, koło musiano udzielać, bo nie wytrzymałyby konkurencji – słowem, dopiero gdy ze zakonu szlachetnego zrobił się tylko szlachęcki, wszelkiej kaście indyjskiej albo semickiej sekcje wyrównujący, a w którym mimo iż nie wątpliwy, kto kogo rodzi, rzadko bardzo wiemy, kto co rodzi? [...] wtedy dopiero, i wobec tak odpychliwie zamkniętej wyłączności, wyraz „Przechrzta” lub „Meches” nabral po-za-kastowej-nikczemności i unieważnienia. (VI 649)

Wprowadzając wątek obawy przed „konkurencją”, dotknął Norwid istotnej przyczyny wzrostu niechęci do Żydów, jaka zaznaczyła się w Polsce po upadku powstania styczniowego. Szlachta nie nadążała za przemianami kapitalistycznymi. Uważano je za obce rzekomo rolniczemu z powołania narodowi polskiemu (słynne: „Sławianie, my lubim sielanki”).¹² Autorem przemian cywilizacyjnych było mieszczaństwo, czyli również dorobkiewiczze pochodzenia żydowskiego. „Żyd” – niegdyś (w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe) przywoływany w aurze haseł tolerancji, stawał się znakiem wywoławczym przemian kapitalistycznych. I jako taki pojawił się w czołowych powieściach okresu: *Lalce* i *Ziemi obiecanej*.¹³

Jest rzeczą ciekawą, iż dla ilustracji tego procesu poeta posłużył się ponownie symboliką koła. Tym razem koła, jak to określał, „zawartego” czyli zamkniętego. Uznał zarazem, iż tym samym szlachta polska sprzeniewierzyła

¹¹ Por. M. Inglot, *Wyobraźnia poetycka Norwida*, Warszawa 1988, s. 39–41 oraz idem, *Norwidowska idea okrągłego stołu*, [w:] *Melanges de lanque et de litterature*. „Romanica Wratislaviensia” XLI, Wrocław 1996.

¹² Proces ten opisał J. I. Kraszewski w powieści *Ostatni z Siekierzyńskich* (1851).

¹³ Por. M. Inglot, *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864*, Wrocław 1999, s. 189–190.

się swemu powołaniu, którego autorem był Piast Kołodziej – twórca koła dziejów polskich, jak to poeta wyjaśniał.¹⁴ Zmianę nastawienia polskiej szlachty wobec Żydów uznał Norwid zarazem za wyraz zdrady ideałów szlacheckich. Jego zdaniem, dawniej szlachta polska opierała swoje powołanie na wartościach moralno-religijnych. Fundamentem tych wartości była idea równości wszystkich ludzi – zgodna z wiarą Chrystusową. We współczesnej mu epoce „ze zakonu szlacheckiego zrobił się tylko szlachecki”. Kosztem wartości duchowych zaczęto podkreślać takie wyróżniające szlachtę cechy, jak „krew i pieniądze”, czyli pochodzenie oraz majątek.

Gra słów szlachetny/szlachecki miała długą tradycję. Już Mikołaj Rej pisał, iż „nie naród, nie miejsce szlachci człowieka, jedno cnota”¹⁵. Tego rodzaju idea została zawarta w przytaczanym w słowniku Lindego przysłowiu: „Cnota szlachcicem czyni, szlachectwo daje”¹⁶. Podobne wartości były również eksponowane w oświeceniu. I tak w wierszu *Do Ignacego* Franciszka Zabłockiego można było przeczytać:

Ty w próżnym słowie nie szukaj istoty,
 Pod jakimkolwiek wszedłeś na świat licem;
 Przez obyczaje chwalebne i cnoty
 Staraj się dowieść, że jesteś szlachcicem.
 [...]

 Mówię i mówię i powtarzam jeszcze:
 Szlachcic, albo nie, niech będzie szlachetnym,
 A ja go wyżej nad takich umieszczę,
 Co tylko świetność winni wiekom świetnym.¹⁷

Jeszcze przed powstaniem styczniowym tego rodzaju opozycja stała się tematem komedii Jana Chęcińskiego *Szlachectwo duszy*, parokrotnie wystawianej w teatrach i dwukrotnie wydanej, w 1859 i 1860 roku. W komedii tej ukazał pisarz konkury syna wzbogaconego chłopca, Czesława Wilczura, wykształconego w Paryżu lekarza, o rękę baronówny Anieli. Sens tytułu wyjaśniała kwestia zakochanej w Czesławie panny:

Czyżby Bóg, mając względy nam podobnym winne,
 Dawał nam inne dusze, a prostakom inne?
 Nie, każdy z jednakową idzie na świat Boży.

¹⁴ Por. M. Inglot, *Norwidowska idea okrągłego stołu*.

¹⁵ J. Karłowicz, *op. cit.*, t. 6, s. 628.

¹⁶ *Słownik języka polskiego*, t. 6, s. 591.

¹⁷ F. Zabłocki, *Do Ignacego*, [w:] *idem, Pisma*, oprac. B. Erzepki, Poznań 1903, s. 109 i 114.

A jak się tu kieruje, czy lepiej, czy gorzej,
 Czy się uczuciem wzniesie, czy upadnie nisko,
 Na to pewno nie wpływa ni herb ni nazwisko.
 Wszak tego przekonania żaden głos nie zgłuszy,
 Że najpierwszym szlachectwem jest szlachectwo duszy.
 A do niego otwarta dla każdego droga,
 Bo herb ludzie stworzyli, a dusza od Boga.¹⁸

Warto dodać, że Chęciński sięgnął po znany już wówczas i popularny w literaturze motyw chłopca-inteligenta.¹⁹ I wzorem Kraszewskiego jako autora *Ostapa Bondarczuka* uczynił amanta lekarzem. Z tym, że – inaczej niż u Kraszewskiego – konkury Czesława zostały uwieńczone sukcesem.

Warto też przypomnieć, iż motyw chłopca-inteligenta nie był obcy naszemu poecie. Wprowadził go pisarz w swojej młodzieńczej antysarmackiej noweli *Bartłomiej Alfonsosem*.

Pora na wnioski. Sporadycznie dotąd omawiany artykuł „Żydy” i *mechesy* był typowym artykułem publicystycznym. Powstał jako reakcja na zjawisko pogromów, ale zarazem jako przejaw niezadowolenia poety ze sposobu informowania o pogromach przez ówczesną prasę. Zwrócił on słusznie uwagę, iż należy podjąć refleksję nad językowym sposobem określania Żydów, i w intencji dowartościowania narodu żydowskiego. Samokrytycznie uznał, że dotąd określano ów naród z jednej strony negatywnie odbieranym słowem *Żydzi* – albo – skrajnie przeciwnym – mianem *Izraelici*. Intencją poety było znalezienie określenia neutralnego semantycznie. Nie propagując bezpośrednio idei asymilacji Żydów, podjął zarazem próbę rehabilitacji określenia *przechrzta* = *meches*. Jego zdaniem, zaczęły one funkcjonować jako określenia pejoratywne. Poeta ujawnił tutaj znakomite wyuczulenie semantyczne. Istotnie – polskie słowniki odnotowywały neutralność wymowy określenia *przechrzta*. W drugiej połowie XIX wieku pojawiło się natomiast równoznaczne znaczeniowo określenie *meches* – tym razem już o negatywnym zabarwieniu. I to zabarwienie zaczęło rzucać na słowo *przechrzta*.

¹⁸ J. Chęciński, *Szlachectwo duszy. Komedia w trzech aktach*, Warszawa 1859, s. 21 (podkreśl. – M. I.).

¹⁹ Por. M. Inglot, *Postać chłopca-inteligenta w polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej literaturze I połowy XIX wieku*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny. Między wschodem a zachodem*, t. 6, cz. II: *Piśmiennictwo pogranicza*, pod red. R. Łuźnego i S. Nieznanowskiego, Warszawa 1991.

W kontekście rozważań na kwestię żydowską poruszył Norwid problematykę demokratycznych cech narodu polskiego. Z jednej strony nawiązując do symboliki koła, z drugiej do gry słów *szlachta* – *szlachetny*, stwierdził, iż współczesna mu warstwa szlachecka sprzeniewierzyła się demokratycznej tradycji piastowskiej i wprowadziła kult pochodzenia oraz majątku. Takie nastawienie owocowało nietolerancją wobec Żydów. Tym samym szlachta polska, zdradzając swoje dziejowe powołanie, sprzeniewierzała się zarazem drodze rozwoju całego kontynentu – zmierzającego do przekształcenia się w Europę równoprawnych narodów – w federację ojczyzn – rządzonych systemem parlamentarnym.